ROCZNICA WOJNY POLSKO-BOLSZEWICKIEJ I BITWY WARSZAWSKIEJ

POLSKA WALECZNA

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

Wojna w obronie wolności Europy

Bitwa Warszawska jest uznawana za jedną z najważniejszych bitew w dziejach świata

Po rewolucji bolszewickiej w Rosji komuniści starali się przeszczepić komunizm do Europy Zachodniej.

Józef Stalin w listopadzie 1918 r. pisał o odradzającej się Polsce: „Kontrrewolucyjne przepierzenie pomiędzy rewolucyjnym Zachodem a socjalistyczną Rosją zostanie zniesione. (...) Nie ma wątpliwości, że rewolucja i rządy sowieckie w tych prowincjach są sprawą najbliższej przyszłości”.

Wojna polsko-bolszewicka z lat 1919-1921, była dla nas walką o istnienie odzyskanego po 123 latach państwa i o wytyczenie jego granic. Ale z perspektywy szerszej, była to batalia, której stawką była wolność Europy. Zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej, a później Niemeńskiej ocaliło Zachód przed pochodem czerwonej rewolucji, miało więc decydujące znaczenie dla historii świata.

Latem 1920 r. Michaił Tuchaczewski, jeden z dowódców Czerwonej Armii, pisał w rozkazie do swych podwładnych: „Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze”.

Nasi przodkowie 100 lat temu zatrzymali ogólnoświatową pożogę, opóźnili rozprzestrzenianie się zbrodniczej ideologii komunistycznej o dwadzieścia lat. Gdy przegraliśmy z Kremlem w latach 1944-1945, wraz z nami przegrała znacząca część Europy.

dr hab. Filip Musiał, prof. AIK, dyrektor Oddziału IPN w Krakowie

BITWA O WSZYSTKO

PAWEŁ NALEŹNIAK

W powszechnej świadomości Bitwa Warszawska jest traktowana jako zwycięski bój o stolicę Polski. Tymczasem był to ogromny teatr wojny obejmujący 450 km frontu, gdzie przez dwa tygodnie ważył się nie tylko los naszego kraju, ale także cywilizacji europejskiej.

Wojska polskie wycofują się z Kijowa...

10 czerwca, po przegranych bitwach pod Samhorodkiem, Ozierną i Śnieżną, wojska polskie opuściły Kijów. Inicjatywa strategiczna na Ukrainie przeszła w ręce Sowietów. To samo stało się niecały miesiąc później na Litwie i Białorusi po nieudanej obronie linii rzek Auty i Berezyny.

W efekcie wojska polskie i ukraińskie zaczęły cofać się na całej linii frontu. Niepowodzeniem zakończyły się kolejne próby zatrzymania armii bolszewickiej na linii Styru i Zbrucza, a potem Seretu, Narwi i Bugu.

15 lipca wojska sowieckie wkroczyły do Wilna, dwa tygodnie później do Białegostoku, a na początku sierpnia do Brześcia Litewskiego, Łomży i Tarnopola. Front niebezpiecznie zbliżał się do Warszawy i Lwowa. Nad Polską zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo.

Sytuacja armii polskiej, zwłaszcza na północnym odcinku frontu, była bardzo zła. Nieustanne cofanie się i duże straty, sięgające w niektórych jednostkach nawet połowy stanu, wpływały demoralizująco na żołnierzy i oficerów. W takiej sytuacji doszło 1 lipca do utworzenia Rady Obrony Państwa, a w całym kraju sieci Komitetów Obrony Narodowej, które zachęcały do wstępowania do Armii Ochotniczej. W krótkim czasie znalazło się w niej aż 80 tys. osób. Do wojska powołano też w drodze poboru pięć kolejnych roczników. Dzięki tym wszystkim zabiegom liczebność armii przekroczyła 900 tys. żołnierzy.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

Polski plakat propagandowy, 1920 r.

W sejmie przyjęto ustawę o wykonaniu reformy rolnej. W ten sposób starano się zachęcić do obrony ojczyzny przedstawicieli najliczniejszej warstwy społecznej, jaką byli chłopi. Celowi temu służyło także powołanie 24 lipca Rządu Obrony Narodowej, na czele którego stanął ludowiec Wincenty Witos, a wicepremierem został socjalista Ignacy Daszyński. Podjęto próby uzyskania dla Polski pomocy dyplomatycznej i wojskowej.

Trzy polskie fronty kontra Armia Czerwona

Armia Czerwona nacierała siłami dwóch frontów. W skład Zachodniego, dowodzonego przez marszałka Michaiła Tuchaczewskiego, którego zadaniem było zdobycie Warszawy, wchodziły cztery sowieckie armie (3., 4., 15. i 16.), 3. Korpus Kawalerii Gaj Chana i słabsza Grupa Mozyrska. W tym samym czasie do zdobycia Lwowa dążyły wojska Frontu Południowo-Zachodniego, dowodzonego przez Aleksandra Jegorowa.

Wojsko polskie zgrupowane było w trzy fronty: Północny gen. Józefa Hallera (1., 2. i 5. Armia), Środkowy gen. Edwarda Rydza-Śmigłego (3. i 4. Armia) i Południowy gen. Wacława Iwaszkiewicza-Rudoszańskiego (6. Armia, Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej). Siły tego ostatniego nie brały udziału w Bitwie Warszawskiej, a ich zadaniem była obrona przebiegającej przez Małopolskę Wschodnią linii frontu, aż po granicę z Rumunią. Dodatkowo w rejonie rzeki Wieprz utworzono dwie grupy uderzeniowe podporządkowane osobiście Józefowi Piłsudskiemu. Tworzyło je pięć dywizji piechoty (1., 3., 14., 16., 21.) i IV Brygada Kawalerii, dowodzona przez śmiałego zagończyka płk. Feliksa Jaworskiego. Siły obu stron były niemal równe.

10 sierpnia Michaił Tuchaczewski przystąpił do decydującej walki o Warszawę. Jego plan, wzorem Iwana Paskiewicza z 1831 roku, zakładał sforsowanie Wisły na północy, oskrzydlenie stolicy Polski od zachodu i bezpośredni atak na nią od wschodu.

Polska koncepcja stoczenia rozstrzygającej bitwy pod Warszawą autorstwa Józefa Piłsudskiego, dopracowana przez kierowany przez gen. Tadeusza Rozwadowskiego Sztab Generalny, zakładała z kolei związanie Sowietów uporczywą obroną linii Wisły, Wkry i Narwi oraz walkami na przedpolach stolicy, a następnie wykonanie kontruderzenia na tyły nacierających wojsk sowieckich.

W razie niepowodzenia zamierzano stawić opór w samej Warszawie, a także kontynuować go na terenie Wielkopolski. Kluczowym zadaniem było stworzenie z części cofających się jednostek dwóch grup uderzeniowych, które znad Wieprza miały przeprowadzić decydujące kontrnatarcie. 12 sierpnia Józef Piłsudski opuścił Warszawę i udał się do Kwatery Głównej w Puławach.

Powodzenie polskiego planu operacji zależało w dużej mierze od utrzymania jej założeń w ścisłej tajemnicy. Tymczasem 13 sierpnia pod Brześciem Litewskim przy poległym mjr. Wacławie Drohojowskim bolszewicy znaleźli rozkaz do przegrupowania wojsk polskich. Szczęśliwie nie dali mu wiary. Tego dnia przystąpili do generalnego szturmu na Warszawę i zdobywając odległy o 23 km od stolicy Radzymin wdarli się w polską linię obronny.

Krwawe boje pod Ossowem i Radzyminem

14 sierpnia wojskom bolszewickim udało się wedrzeć do Ossowa. W krwawych walkach, w których brały udział ochotnicze bataliony złożone z harcerzy i młodzieży warszawskich szkół średnich wspierane duchowo przez poległego na polu bitwy kapelana ks. Ignacego Skorupkę, zmuszono przeciwnika do odwrotu. Krwawe boje toczyły się też o Radzymin, który kilka razy przechodził z rąk do rąk, w końcu został jednak ponownie opanowany przez bolszewików.

Sowieckie postępy spowodowały, że korpus dyplomatyczny opuścił stolicę. W mieście pozostali jedynie nuncjusz Achille Ratti (późniejszy papież Pius XI) oraz posłowie Włoch i Wielkiej Brytanii.

Z Warszawy zaczęto wysyłać rozpaczliwe depesze do Józefa Piłsudskiego, aby przyspieszył kontruderzenie znad Wieprza. Do natarcia nad Wkrą, mimo, że nie osiągnęła jeszcze pełnej gotowości bojowej, przystąpiła też 5. Armia gen. Władysława Sikorskiego.

15 sierpnia doszło do pierwszego przełomu w walkach. Wspomniana 5. Armia w swym zwycięskim natarciu opanowała linię Wkry, ściągając siły bolszewickie na siebie i odciążając jednostki walczące pod Radzyminem, które odzyskały miasto po wielogodzinnym boju. 16 sierpnia zdobyła Nasielsk. W tym czasie część jednostek bolszewickich maszerowała jeszcze w kierunku Brodnicy, Włocławka i Płocka, forsowała też Wisłę w rejonie Nieszawy. Jednocześnie rozpoczęła się polska kontrofensywa znad Wieprza. Liczące około 30 tys. żołnierzy wojska manewrowe rozbiły nieprzyjacielską dywizję w rejonie Kocka i Cycowa i zaatakowały tyły wojsk bolszewickich, zmuszając je do odwrotu.

Dokończenie – str. 3

POLSKA, ROSJA I MIĘDZYMORZE – POLITYKA WSCHODNIA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO 1918-1920

Uwarunkowane geopolitycznie i globalne cele bolszewizmu sprawiały, że odradzająca się Polska, jak i całość ziem I Rzeczpospolitej, między Bałtykiem a Morzem Czarnym, traktowana była przez bolszewików jako korytarz lub „przepierzenie" między Rosją a Niemcami, jak je określił 17 listopada 1918 r. Józef Stalin, komisarz ds. narodowościowych

HENRYK GŁĘBOCKI

W sierpniu 1920 roku na przedpolach Warszawy rozstrzygał się nie tylko los odradzającej się Polski, ale być może także przyszłość Europy. Tutaj też, jak w czasie całej wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 r., ważyły się losy najbardziej ambitnego planu utrwalenia niepodległości Polaków i innych narodów żyjących między Niemcami i Rosją, wobec wciąż odtwarzającej się, od XVIII wieku, nieprzychylnej konfiguracji geopolitycznej.

Walka o Intermarium

Naczelnik państwa, Józef Piłsudski próbował wykorzystać rozpad trzech wielkich imperiów: Habsburgów, Hohenzollernów i Romanowów do przekreślenia geopolitycznego przekleństwa.

Jego wizję opisywano zwykle jako federalizm, w istocie chodziło o połączenie kształtujących się dopiero państw narodowych na pomoście lądowym między Morzem Czarnym a Bałtyckim, rozdzielającym Niemcy i Rosję, pod przewodem Polski. Wytworzona w ten sposób „trzecia siła" miała utrwalić uzyskaną na skutek wojny wolność nie tylko Polaków.

Tu jednak konflikty tworzących się państw narodowych utrudniały zrealizowanie pierwszego, najważniejszego etapu planu Piłsudskiego. Miało nim być odbudowanie w kształcie federacji związku narodów-sukcesorów I Rzeczypospolitej. Wojna o Galicję Wschodnią i Lwów z Zachodnioukraińską Republiką Ludową, pokonaną w wojnie 1919 r., słabość narodowego ruchu białoruskiego, w końcu rywalizacja z Litwą o ukochane miasto naczelnika – Wilno, zajęte w 1919 r., skomplikowały te plany.

Jak rozbić rosyjskie imperium?

W tle tych planów wciąż pozostawało najważniejsze wyzwanie, jakim była Rosja. Zarówno ta „czerwona", reżimu Lenina i Trockiego, oddziałująca na ruchy lewicowe w Europie, jak i „biała" – Denikina i Kołczaka, uznawana i wspierana przez Ententę.

Józef Piłsudski od młodości śniąc swój „sen o szpadzie" nawiązywał do tradycji antyrosyjskiej irredenty. Konsekwentnie, od 1893 r., zmierzał poprzez niepodległościową działalność w szeregach PPS, akcje zbrojne Organizacji Bojowej PPS przeciwko państwu rosyjskiemu, zaczątki polskiego wojska tworzonego przy boku mocarstw centralnych i Legionów Polskich, do rozbicia imperium rosyjskiego. Poszukiwał w tym celu sojuszu ze zniewolonymi – przez niego – narodami i partnerów wśród mocarstw jak Japonia, a potem Austro-Węgry i Niemcy.

Momentem przełomowym dla tej linii politycznej stała się niewątpliwie rewolucja w Rosji w lutym 1917 r. i pojawienie się fenomenu bolszewizmu. Pozwoliło to na zasadniczy zwrot przeciwko Niemcom i Austro-Węgrom, którego Piłsudski dokonał, wypowiadając posłuszeństwo mocarstwom centralnym, po wyeliminowaniu Rosji z wojny.

Wobec Rosji czerwonej

Czy jednak wobec klęski Niemiec, możliwe było, po listopadzie 1918 r., zawarcie trwałego kompromisu z bolszewikami za cenę ograniczenia Polski do ziem etnicznych?

Uwarunkowane geopolitycznie jak i globalne cele bolszewizmu sprawiały, że odradzająca się Polska, jak i całość ziem I Rzeczpospolitej, między Bałtykiem a Morzem Czarnym, traktowana była w istocie z perspektywy bolszewików jako korytarz lub „przepierzenie" między Rosją a Niemcami, jak je określił 17 listopada 1918 r., Józef Stalin, komisarz ds. narodowościowych.

Ten korytarz geopolityczny na zachód, szczególnie w sytuacji klęski Niemiec, pozwalał bolszewikom na przeniesienie rewolucji do Europy – „Przez trupa Białej Polski prowadzi droga ku ogólnoświatowej pożodze", jak obrazowo wyraził tę myśl słynny rozkaz Michaiła Tuchaczewskiego do ofensywy z lipca 1920 roku. Za nią znajdowały się wszak Niemcy, Austria, Węgry, które już w latach 1918-1919 doświadczyły wystąpień rewolucyjnych.

FOT. POLONA

Józef Piłsudski przyjmuje meldunki na froncie

Wznowienie pochodu rewolucji na zachód zablokowały wtedy jednak ofensywy „białych" armii w Rosji oraz wojsk polskich na Wilno wiosną i latem 1919 r. Naczelnik Państwa podjął wówczas rozmowy z przedstawicielami Lenina, w Mikaszewiczach i Białowieży, trwające od lata do zimy 1919 roku. Choć Piłsudski zdawał sobie sprawę z prawdziwego charakteru polityki bolszewików, usiłował sprawdzić ich skłonności do kompromisu, którego kamieniem probierczym w oczach Naczelnika był stosunek do niepodległości Ukrainy. O nią też rozbiły się pertraktacje.

Rosja „biała"

Równoległe kontakty emisariuszy Piłsudskiego z centrami politycznymi „białych" także nie przyniosły efektu. Celem białych generałów był powrót do granic imperium rosyjskiego z 1914 r. Stanowisko to wielokrotnie też było prezentowane na forum międzynarodowym wobec mocarstw Ententy, także na konferencji w Wersalu. W najlepszym razie rezygnowano jedynie z ziem Królestwa Polskiego (ewentualnie także Finlandii) według granic z roku 1914, co oznaczałoby dla Polski utratę Chełmszczyzny.

Wspierające „białych" zwycięskie mocarstwa Ententy dążyły do utrzymania na Wschodzie Europy starego układu geopolitycznego z dominującą rolą Rosji, członka Ententy. Szczególnie premier Wielkiej Brytanii Lloyd George od 1919 r. wyraźnie zmierzał do ułożenia stosunków z bolszewikami drogą „pokój przez handel". Zdawał się bardziej skłonny do zaakceptowania Rosji „czerwonej" panującej nad Europą Wschodnią, aniżeli do zgody na geopolityczny przewrót, do którego dążył Piłsudski. Z kolei Francja wobec klęsk „białych" wyraźnie nie miała ochoty do dalszego angażowania się w skomplikowaną sytuację w Europie Wschodniej.

Niemożność ułożenia się z Rosją „białą" i niewiarygodność Rosji „czerwonej" z jej „uniwersalnym imperializmem", zdeterminowanym przez globalne cele komunistycznej utopii, zmuszała Piłsudskiego do poszukiwania wśród Rosjan takiego partnera, który gotów był zaakceptować polski program geopolityczny. Znalazł go w środowisku demokratycznej i nieimperialistycznej tzw. „Trzeciej Rosji", której najgłośniejszą postacią był znany Piłsudskiemu Borys Sawinkow, niegdyś słynny autor zamachów terrorystycznych na carskich dygnitarzy.

„Trzecia" Rosja

Sawinkow mógł liczyć na wsparcie części opinii publicznej Zachodu (prasa) i niektórych polityków (np. Winston Churchill).

Denikin i znakomita większość przywódców „białych" nawet w obliczu klęski nie była gotowa na żadne kompromisy. W tej sytuacji Sawinkow mógł liczyć jedynie na fakty dokonane, które przeciągnęłyby na jego stronę niechętną mu emigrację rosyjską, to jest na zwycięstwo militarne Polski. Miało ono utorować drogę do przejęcia władzy w Rosji przez polityków demokratycznych.

W najszerszej, optymistycznej wersji plany Piłsudskiego obejmowały zapewne stworzenie z narodami Europy Wschodniej i z demokratyczną Rosją Sawinkowa rodzaju „antybolszewickiej Ligi Narodów". W wersji węższej w grę wchodziło rozgraniczenie terytoriów i interesów między Polską a przyszłą antybolszewicką Rosją.

Kompromis między Piłsudskim a Sawinkowem polegał na rezygnacji ze strony polskiej z pretensji do granicy sprzed 1772 r., a z rosyjskiej z linii 1914 r. Na ziemiach spornych (Litwa i Białoruś) zamierzano przeprowadzić plebiscyt pod kontrolą komisji międzynarodowej, a o stosunkach demokratycznej Rosji z nowymi państwami zadecydować powinny były konstytuanty Rosji i jej sąsiadów. Charakterystyczne było usunięcie na margines najbardziej kontrowersyjnej kwestii – Ukrainy.

Rezultatem porozumienia Sawinkow-Piłsudski stało się powstanie w Polsce, latem 1920 roku, centrum politycznego Rosyjskiego Komitetu Politycznego w Warszawie, z Sawinkowem jako przewodniczącym i Dmitrijem Fiłosofowem jako wiceprezesem. Podporządkowane zostały mu siły wojskowe tworzone w oparciu o oddziały gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza.

Intelektualne zaplecze tego środowiska tworzyli Dmitrij Mereżkowski i Zinaida Gippius – para wybitnych pisarzy – oraz D. Fiłosofow, znany krytyk literacki, którzy w styczniu 1920 r. dotarli z Piotrogrodu do Warszawy. Wierzyli, że Polska Józefa Piłsudskiego wyzwoli Rosję.

Współpraca z demokratycznymi Rosjanami, po klęskach regularnych armii „białych", nabierała znaczenia wobec pojawiania się nowych sił antybolszewickich, o czym świadczyły powstania chłopskie wywołane polityką tzw. komunizmu wojennego.

FOT. POLONA

Członkowie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, w środkowym rzędzie siedzą m.in. Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski i Feliks Kon (drugi, trzeci i czwarty od lewej), 1920 r.

Klucz do Piłsudskiego

Samodzielność planów geopolitycznych Piłsudskiego sprawiała, że nie mógł on liczyć na efektywne wsparcie Ententy. Jego osamotnienie dotyczyło także polskiego zaplecza politycznego i społeczeństwa zmęczonego sześcioletnią wojną.

W trwającym wówczas sporze politycznym, zasadnicza różnica między Piłsudskim i Dmowskim dotyczyła koncepcji oddzielenia Rosji i Polski sfederowanymi państwami Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Oba programy, a także poglądy Piłsudskiego i Dmowskiego, łączyło jednak przekonanie, że Polska mała i etnograficzna, ze względów geopolitycznych między Rosją i Niemcami, nie przetrwa. To był wspólny program „minimum".

Prawdopodobnie Piłsudski grał wówczas na zwłokę lawirując między polską opinią publiczną, szczególnie jej częścią związaną z Narodową Demokracją i socjalistami, mocarstwami zachodnimi, a perspektywą ugody z bolszewikami. Osamotniony Piłsudski, jako pragmatyk i zwolennik swoistej „filozofii czynu", mógł polegać w praktyce jedynie na polityce faktów dokonanych.

Niewątpliwie chciał jak najdłużej utrzymać jak największą ilość atutów i możliwych rozstrzygnięć do czasu wzmocnienia struktur państwa i czynnika decydującego - siły wojskowej. Istotą jego wizji polityki wschodniej wydaje się być „manewrowość", tj. istnienie wielu równoległych rozwiązań podporządkowanych jednak polskiej racji stanu.

Po klęskach „armii białych" jesienią 1919 r. i zepchnięciu ich wojsk na Krym wiosną 1920 r., najważniejszą siłą antybolszewicką pozostała Polska. Wtedy też Piłsudski mógł podjąć próbę realizacji „maksymalnego" wariantu swej polityki wschodniej, uzależnionego od rozbicia sił bolszewickich. Warunkiem powodzenia byłoby uprzednie zjednoczenie ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego sfederowanego z Polską. Wtedy, nawet przy spodziewanym oporze znacznej części zmęczonej wojną polskiej opinii publicznej oraz mocarstw Ententy, wspierających Rosję „białą", możliwy byłby ostatni akt tej polityki. Dopiero powodzenie programu odbudowy Ukrainy, zasłaniającej Polskę od każdej Rosji, pozwalałoby na realizację planu, w którym zostałaby wykorzystana „Trzecia Rosja" Sawinkowa. Mógłby on zostać dokonany już bez formalnego udziału polskiego państwa. Przykładem takiego hipotetycznego scenariusza był fikcyjny „bunt" dywizji gen. Lucjana Żeligowskiego, który na polecenie Piłsudskiego odebrał z rąk litewskich Wilno w październiku 1920 r. Podobną akcję mogliby przeprowadzić wobec Moskwy Sawinkow i Bałachowicz w oparciu o sfederowane na wschód od Polski narody.

„Polska i trzy Rosje"

Przypuszczalny zarys takiej maksymalnej wizji przewrotu geopolitycznego, którego Piłsudski chciał dokonać w Europie Wschodniej, ujął w swej najbardziej przenikliwej analizie tej polityki wschodniej pt. „Polska i trzy Rosje", prof. Andrzej Nowak: „Petlura w Kijowie, Sawinkow w Moskwie, a Piłsudski w Wilnie, jako stolicy zjednoczonego na nowo terytorium Wielkiego Księstwa odbudowującego swą historyczną unię z Polską (...) Rosja, pozbawiona fundamentów swego imperium (tj. Ukrainy - H.G.), pod rządami najbliższych pogodzenia się z takim rezultatem republikanów spod znaku Sawinkowa".

Wojna 1920 stała się nieuniknionym zderzeniem Polski z globalną ekspansją agresywnej utopii rosyjskiego komunizmu. Celem wyprawy kijowskiej Piłsudskiego z wiosny 1920 r. było osiągnięcie granic wschodnich sprzed I rozbioru z 1772 r., zakreślających obszar, za którego los i przyszłość jako spuściznę Rzeczypospolitej, Polska czuła odpowiedzialność. Miało to dać Ukraińcom szansę na samodzielne stworzenie własnej państwowości. Włączenie do niej terenów na wschód od Dniepru pozostawało zadaniem dla samych Ukraińców i sprawdzianem siły ich państwowości. Od ich determinacji i samoorganizacji zależała budowa państwa.

Piłsudski planował utrzymanie osłony wojskowej Ukrainy do jesieni 1920 r., zostawiając jego dalszy los w rękach mieszkańców. Trudno było jednak w krótkim czasie uzyskać zaufanie i poparcie dla powracającego nad Dniepr atamana Symona Petlury, w kraju zniszczonym i zmęczonym wielokrotnymi zmianami władzy. Kontrofensywa bolszewicka znad Dniepru dotarła wkrótce do Wisły i bram Warszawy, gdzie rozstrzygnęły się losy tej wojny.

Polska, choć zwycięska w 1920 r., była zniszczona przez przechodzące kolejne fronty, a zmęczone społeczeństwo nie miało dostatecznych sił, ani też wsparcia mocarstw do zrealizowania ambitnych planów trwałej przebudowy geopolitycznej Europy Środkowo-Wschodniej. Współpraca z nastawionymi antybolszewicko sąsiadami z Europy Środkowej i Wschodniej, takimi jak Węgry, Rumunia i Łotwa, nie wystarczyła.

„Koło historii wstrzymałem na chwilę" - napisze po latach o niespełnionych planach Piłsudskiego Czesław Miłosz. Pokój ryski z 1921 r. oznaczał przyjęcie programu minimum. II RP stała się, jak trafnie określają to historycy, „tarczą Europy", a jej zniszczenie przez dwa totalitaryzmy w 1939 r. miało oznaczać utratę suwerenności także przez pozostałe państwa regionu.

Jednak zwycięstwo 1920 r. dało bezcenne 20 lat na zagospodarowanie własnej wolności, na wychowanie pokolenia Karola Wojtyły, generacji Armii Krajowej, „Szarych Szeregów" i „Żołnierzy Wyklętych", tych wszystkich, którzy przejęli testament Niepodległości wyrastający z tradycji I Rzeczypospolitej i przekazali go kolejnym pokoleniom.

BITWA O WSZYSTKO

Dokończenie ze str. 1

17 sierpnia armia gen. Sikorskiego stoczyła zwycięskie boje pod Płońskiem i Pułtuskiem, odrzucając nieprzyjaciela za Narew.

Zwycięski pochód kontynuowały też wojska manewrowe Piłsudskiego, które dotarły do Mińska Mazowieckiego, gdzie spotkały się w wojskami dowodzonymi przez gen. Józefa Hallera.

Ucieczka bolszewików, polski pościg

Bitwa przerodziła się w bezładną ucieczkę bolszewików i pościg wojsk polskich, który trwał aż do 25 sierpnia, do granicy z Prusami Wschodnimi. W jego efekcie wojska bolszewickie zostały zmuszone do wycofania się aż na linię Grodno-Wołkowysk, gdzie kolejne wielkie starcie miało definitywnie rozstrzygnąć losy tej wojny.

Mimo tego, że nie udało się doprowadzić do całkowitego zniszczenia armii przeciwnika, wszystkie polskie dywizje wypełniły w mniejszym lub większym zakresie swe zadania. Dla przebiegu bitwy ogromne znaczenie miała obrona Płocka i Włocławka oraz całej linii Wisły, którą bolszewikom udało się przekroczyć tylko w rejonie Nieszawy.

Francuska, węgierska i rumuńska pomoc

Wobec blokady dostaw francuskiego sprzętu i amunicji przez Niemcy, Austrię i Czechosłowację, niezwykle istotna okazała się pomoc Węgier, które w krytycznych dniach lipca 1920 r. zdecydowały o przekazaniu Polsce ponad 60 milionów naboi karabinowych, 30 tysięcy karabinów Mauser i dużej ilości sprzętu pomocniczego.

Ich transport do Polski był możliwy z kolei dzięki przychylnej postawie Rumunii. Wydatnej pomocy udzieliła Polsce Francja, a w obronie niepodległości Polski na całej linii frontu walczyła też Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej Semena Petlury, Kozacy Wadima Jakowlewa, żołnierze wielonarodowej armii Stanisława Bułak-Bałachowicza, doradcy wojskowi z Francji oraz lotnicy ze Stanów Zjednoczonych.

Ogromną rolę w kontekście nie tylko samej Bitwy Warszawskiej, ale całej wojny polsko-bolszewickiej odegrała znajomość - złamanych jeszcze w 1919 roku przez polskich kryptologów - szyfrów sowieckich, dzięki czemu polski wywiad posiadał dokładne informacje o przeciwniku i jego zamiarach.

Ważną rolę w rozpoznawaniu ruchów przeciwnika, zapewnieniu łączności i wspieraniu obrony najbardziej zagrożonych odcinków frontu, odegrało też lotnictwo.

Zwycięstwo było bezdyskusyjne, choć zostało okupione przez Polaków ceną 4,5 tysiąca poległych, 22 tysięcy rannych i około 10 tysięcy zaginionych. O wiele dotkliwsze były jednak straty przeciwnika, który stracił około 25 tysięcy zabitych i rannych, a także przeszło 60 tysięcy jeńców. Osiem sowieckich dywizji, które nie były w stanie przebić się na wschód, zostało zmuszonych do przekroczenia granicy Prus Wschodnich, gdzie zostały rozbrojone i internowane.

Warszawską wiktorię dopełniły zwycięskie zmagania w Małopolsce Wschodniej, gdzie wojska polskie obroniły Lwów i Zamość, a pod koniec sierpnia rozbiły pod Komarowem 1. Armię Konną Siemiona Budionnego.

18. bitwa decydująca o losach świata

Zwycięstwo w zasadzie przesądziło los wojny, oddając odtąd niepodzielnie inicjatywę militarną w ręce Polaków. Udaremniło planowane przez bolszewików utworzenie Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad i Galicyjskiej Socjalistycznej Republiki Rad i ich sowietyzację.

Dzięki zwycięstwu Rzeczpospolita obroniła swą niepodległość odzyskaną zaledwie dwa lata wcześniej, nie doszło też do rewizji porządku wersalskiego, ani tym bardziej do zgubnego rozszerzenia się komunizmu na inne - poza Rosją Sowiecką - kraje Europy. Słusznie brytyjski dyplomata Edgar Vincent d'Abernon określił Bitwę Warszawską, jako 18. decydującą w dziejach świata.

Polska pokazała światu orle szpony

Fiński ochotnik Kaarlo Kurko, który w 1920 r. walczył w obronie Polski napisze potem z uznaniem:

„W chwili zagrożenia Polska zebrała wszystkie siły i pokazała światu orle szpony, zadając Rosji bolesny cios. Mało jest narodów, które w niebezpieczeństwie wykazały się podobną jak Polska determinacją i siłą. (...). Wojsko Polskie i jego dowódcy, a zwłaszcza marszałek Piłsudski, będą zawsze mieli honorowe miejsce na kartach historii. Walcząc krwawo, sprawili, że Polska stała się państwem, którego świat słucha z szacunkiem".

LEGENDA GENERAŁA WEYGANDA

Krzyż „Virtuti Militari" wisiał na honorowym miejscu w paryskim gabinecie gen. Weyganda, obok m.in. ryngrafu z Matką Boską Częstochowską

MICHAŁ WENKLAR

„Weygand zdobywca Warszawy" - pisał endecki publicysta Stanisław Stroński po Bitwie Warszawskiej. „Zwycięstwo Weyganda" - obwieszczała francuska prasa. Choć wkład gen. Weyganda w sukces z sierpnia 1920 roku jest niepodważalny, to jednak nie on zasłużył na największy laur zwycięstwa, co też sam wielokrotnie przyznawał.

Nie taka pomoc

22 lipca 1920 r., w krytycznym momencie wojny polsko-bolszewickiej, do Polski wyruszyła aliancka misja francusko-brytyjska pod przewodnictwem dwóch ambasadorów, lorda Edgara Vincenta d'Abernona - znanego później z określenia Bitwy Warszawskiej 18. bitwą decydującą o losach świata - oraz Julesa Jusseranda. W skład misji wchodził też gen. Maxime Weygand, bliski współpracownik marszałka Ferdynanda Focha, znany m.in. jako ten, który dyktował Niemcom warunki pokoju w Compiègne w listopadzie 1918 r.

Zasadniczo misja miała pełnić rolę doradczą, pomagać przy ewentualnych negocjacjach na temat zawieszenia broni z bolszewikami, czuwać nad dostawami broni i sprzętu do Polski. Szybko okazało się, że negocjacji i zawieszenia broni raczej nie będzie, a potrzebna jest bezpośrednia pomoc przy działaniach wojennych. Piłsudski spytał wprost gen. Weyganda, ile dywizji z sobą przywiózł i nie ukrywał swojego rozczarowania brakiem realnego wojskowego wsparcia. Alianccy ambasadorowie wyrażali zaś zaskoczenie, że Polacy nie doceniają pomocy ze strony marszałka Focha, który wysłał im swojego najlepszego sztabowca.

We Francji myślano, że może Weygand stanie na czele polskiej armii, ewentualnie zostanie szefem sztabu. Na to nie było jednak zgody ze strony polskiej, nie chciał też tego Weygand. Ostatecznie został doradcą szefa sztabu gen. Tadeusza Rozwadowskiego. Z początku relacje między nimi nie były zbyt dobre. Siedząc w sąsiednich pokojach w sztabie porozumiewali się wyłącznie za pośrednictwem pisanych notatek, zresztą Weygand naciskał na formalne, pisemne załatwianie spraw. Rozwadowski stwierdził wówczas m.in., że dwie alianckie dywizje zdziałałyby o wiele więcej niż te papiery.

FOT. NAC

Gen. Maxime Weygand: „Zwycięstwo było polskie, plan był polski, armia była polska"

9 sierpnia, wobec presji alianckiej, Piłsudski zaproponował Weygandowi szefostwo sztabu, ten jednak odmówił, woląc pozostać na stanowisku doradcy. Tłumaczył, że nie można tuż przed decydującą bitwą zmieniać szefa sztabu. Być może nie chciał też brać na siebie takiej odpowiedzialności, wiedząc, jak ryzykowne będzie ostateczne starcie.

Realny udział

Gen. Weygand miał wiele zastrzeżeń wobec polskiego dowództwa. Nie podobało mu się łączenie przez Piłsudskiego politycznego i wojskowego przywództwa. Zarzucał polskiemu wojsku brak „metody" - rozkazów, kontroli, dyscypliny. Brakowało mu w walczącym o ocalenie państwa młodym wojsku polskim właściwej armii francuskiej biurokracji i ścisłego podporządkowania doktrynie wojennej. Uważał też, że należy przerzucić pod Warszawę siły Frontu Południowego - czego Polacy nie chcieli robić, obawiając się utraty Lwowa.

Z pewnością to nie Weygand był ostatecznym autorem koncepcji Bitwy Warszawskiej. Sam wspominał, że równocześnie on, Rozwadowski i Piłsudski podzielali przekonanie o konieczności zatrzymania bolszewickiego pochodu na umocnionej linii, z jednoczesną kontrofensywą wyprowadzoną ze skrzydła. Ale kształt tej kontrofensywy, jej skala, czas i miejsce, to już decyzja Piłsudskiego, jego też odpowiedzialność za całą bitwę. Gen. Rozwadowskiemu udało się jedynie przekonać Piłsudskiego, przy udziale Weyganda, do równoczesnych z atakiem grupy uderzeniowej od południa, znad Wieprza, działań ofensywnych 5. Armii gen. Sikorskiego na północy.

Z drugiej strony Weygand bez wątpienia szczerze chciał pomóc walczącej armii i wiele dla niej zrobił, tym bardziej, że na początku sierpnia, wobec zbliżającego się krytycznego punktu wojny, jego relacje z polskim sztabem się poprawiły. Brał aktywny udział w toczących się przed bitwą i w jej trakcie naradach z gen. Rozwadowskim i gen. Sosnkowskim. Naciskał na wzmocnienie sił Frontu Północnego i przyczynił się do sformowania tak ważnej dla przebiegu bitwy 5. Armii gen. Sikorskiego. Nalegając na przerzucenie wojsk z południa wpłynął na korzystniejszy stosunek sił między Polakami a bolszewikami pod samą Warszawą.

W pierwszych dniach misji zasugerował Piłsudskiemu powierzenie dowództwa Frontu Północnego popularnemu i wysoko przez niego cenionemu gen. Józefowi Hallerowi. Przekonywał również Naczelnego Wodza do zaoferowania poważniejszego stanowiska gen. Józefowi Dowbor-Muśnickiemu, sam Dowbor jednak, z niechęci do Piłsudskiego i niewiary w powodzenie bitwy, odmówił. Weygand dobijał się też do władz francuskich z żądaniem przyspieszenia transportów broni i sprzętu do Polski. W najcięższych chwilach bitwy osobiście odwiedzał z Rozwadowskim linię frontu. Wcześniej wysyłał swoich podwładnych do pomocy przy pracach fortyfikacyjnych czy rozmieszczeniu artylerii, wielu pozostało w charakterze oficerów łącznikowych przy walczących oddziałach. Wspominano później, że widok nienagannie ubranych francuskich oficerów, w białych rękawiczkach i z trzcinką w ręce towarzyszących atakującym Polakom, dodawał animuszu obrońcom Warszawy.

Warto wspomnieć, że oprócz misji alianckiej, której członkiem był Weygand, przebywała w Polsce znacznie liczniejsza francuska misja wojskowa gen. Paula Henrysa, o wiele życzliwszego Piłsudskiemu, w skład której wchodził m.in. kpt. Charles de Gaulle.

Źródła mitu

Już po bitwie zaczęto budować legendę decydującej roli Weyganda. Po pierwsze tak opisywała go niechętna Piłsudskiemu prasa endecka. Zaskoczeni zwycięstwem narodowi demokraci twierdzili, że tylko rady Weyganda uchroniły Polskę przed katastrofą, do której niemal doprowadził Piłsudski. Podobne było źródło hasła „cudu nad Wisłą". Część społeczeństwa rzeczywiście w to uwierzyła, rzucano Weygandowi kwiaty, całowano po rękach, ofiarowywano pamiątki.

Po drugie, tezę tę podjęła część prasy we Francji, z chęcią przypisując zwycięstwo francuskiej myśli wojskowej, utożsamianej przez Weyganda. Sukces taki był bardzo potrzebny premierowi Alexandrowi Millerandowi, ubiegającemu się właśnie o urząd prezydenta. Dla kandydata partii katolickich możliwość pochwalenia się, że wysłany przez niego generał powstrzymał bolszewizm, było niemałym atutem. A polski ambasador, związany z endecją Maurycy Zamoyski, wcale tej wersji nie przeczył. Stąd najwyższe francuskie odznaczenie Legii Honorowej dla Weyganda i kolejny awans. Fakt, że generał nie przypisywał sobie wcale decydującej roli, tłumaczono jego rycerską skromnością.

Gen. Weygand, zażenowany trochę tą sytuacją i zniesmaczony intrygami przeciw Piłsudskiemu, w wywiadzie dla francuskiego pisma, a później w liście do marsz. Focha, stwierdził wyraźnie: „Zwycięstwo było polskie, plan był polski, armia była polska". W późniejszych wspomnieniach czy wywiadach nie kwestionował decydującej roli Piłsudskiego, choć, co zrozumiałe, zaznaczał też zasługi swoje i bardziej przez niego cenionych generałów - Hallera, Rozwadowskiego, Sikorskiego czy Sosnkowskiego.

Po warszawskim zwycięstwie, odniesionym przez Polskę samodzielnie, Piłsudski nie potrzebował już francuskiej pomocy. Zaczął też ostentacyjnie ignorować Weyganda, rozmawiał przy nim z innymi oficerami po polsku, odsuwał od spraw strategicznych. Francuski generał skarżył się do Paryża, w końcu zdecydował się wyjechać. Opuścił Polskę 25 sierpnia. Piłsudski nie znalazł czasu, by go pożegnać, ale wysłał na dworzec gen. Rozwadowskiego, by wręczył mu krzyż „Virtuti Militari". Krzyż ten przez lata wisiał na honorowym miejscu w paryskim gabinecie Weyganda, obok m.in. ryngrafu z Matką Boską Częstochowską, pasa słuckiego i innych polskich pamiątek. Nieobecność Piłsudskiego traktował jednak jako afront: „odznaczenie to byłoby dla mnie jeszcze cenniejsze, gdyby okoliczności pozwoliły mi otrzymać je z rąk własnych Wodza, którego dowództwo dało wojskom zwycięstwo".

WSPÓŁAUTOR „CUDU NAD WISŁĄ" GEN. TADEUSZ JORDAN-ROZWADOWSKI

Niedoceniany współarchitekt zwycięstwa nad bolszewikami z sierpnia 1920 r. Pełen optymizmu i pomysłów Szef Sztabu Wojska Polskiego, którego postawa natchnęła walczące wojska do jeszcze jednego decydującego wysiłku, którym okazała się zwycięska Bitwa Warszawska

WOJCIECH PADUCHOWSKI

Przyszły architekt rozkazu operacyjnego o numerze 10 000, który zapoczątkował zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej, urodził się 19 maja 1866 r. we wsi Babin w powiecie kałuskim, 30 km od Stanisławowa. Był to czas pierwszych lat istnienia autonomii na terenie Galicji.

Wykształcił się na zawodowego żołnierza. W armii austro-węgierskiej doszedł do stopnia Feldmarschalleutnanta, czyli odpowiednika polskiego generała dywizji. 1 maja 1912 r. objął dowództwo 12. Brygady Artylerii, rok później w maju 1913 r. został awansowany na stopień generała-majora. Przebywając w Krakowie wszedł w dyskretny kontakt z polskimi organizacjami niepodległościowymi, co zaniepokoiło jego przełożonych i potwierdzało opinię o nim jako osobie nie do końca pewnej politycznie. Był jednak przeciwny wszelkim działaniom zmierzającym do wywołania na terenie Królestwa Polskiego antyrosyjskiego powstania.

Na Wielkiej Wojnie

W momencie wybuchu Wielkiej Wojny gen. Rozwadowski rozumiał, że będzie to również „polska wojna". Wyruszał na nią na czele wspomnianej brygady artylerii w składzie 12. DP I Armii gen. Victora Dankla.

Wymarsz garnizonu krakowskiego na front poprzedziło uroczyste nabożeństwo na Wawelu, które odprawił późniejszy książę niezłomny, metropolita Adam Sapieha. Po zakończonej mszy św. bp Sapieha wygłosił mowę zapowiadającą odbudowę niepodległej Polski.

W czasie przemowy został oświetlony przez promienie słoneczne, które wpadły przez barwne okna katedry wawelskiej. Stojący wówczas za generałem Rozwadowskim rotmistrz Wojciech Kossak – oficer ordynansowy, znakomity malarz, współtwórca „Panoramy Racławickiej" czy też namalowanego już w niepodległej Polsce „Józefa Piłsudskiego na kasztance" – zwrócił się do generała: „Cóż za przepiękne, osobliwe zjawisko".

FOT. POLONA

Od lewej: generał Włodzimierz Zagórski, gen. Władysław Sikorski i gen. Tadeusz Rozwadowski, 1 lutego 1925 r.

„Tak, to zapowiedź naszego polskiego zwycięstwa" – odpowiedział generał.

1 sierpnia 1914 r. wyruszył na wojnę. Udział w konflikcie zbrojnym po stronie Austro-Węgier był zgodny z jego poglądami, jak i opinią większości środowisk ówczesnej Galicji. Uważał bowiem, że Rosja była największym wrogiem narodu polskiego, a zwycięstwo Austro-Węgier leżało w polskim interesie.

„W chwili wybuchu wojny było przede wszystkim to jedno dla mnie pewne, że to jest nasza polska wojna. Skutkiem załamania się ówczesnej równowagi europejskiej, której rozbiór Polski był jednym z głównych filarów, sprawa nasza musiała sama przez się być pchnięta na nowe tory, chociażby to nawet nie leżało w niczyich zamiarach" – pisał.

W czasie wojny był wyróżniany i doceniany. Za atak pod Borowem w okolicach Lwowa otrzymał najwyższy order bojowy – Krzyż Marii Teresy. Kilka miesięcy później wyróżnił się pod Gorlicami, gdzie zastosował w artylerii tzw. „ruchomą zasłonę ogniową", przejętą później przez Niemców i Francuzów. Tę samą metodę zastosował w roku 1920 przeciwko wojskom Tuchaczewskiego. Pod Jarosławem nowy sposób użycia ognia artyleryjskiego obserwował cesarz Wilhelm II, który w dowód uznania odznaczył go niemieckim Żelaznym Krzyżem I Klasy. Dywizja Rozwadowskiego odegrała decydującą rolę w trakcie odbijania Lwowa z rąk rosyjskich w 1915 r.

Rozwadowski wielokrotnie bywał u cesarza Franciszka Józefa. Proponowano mu nawet objęcie stanowiska namiestnika Galicji. Po wielokrotnych interwencjach w sprawie złego traktowania ludności cywilnej przez wojska austriackie przeniesiono go w stan spoczynku.

Nowy cesarz Karol zaproponował generałowi objęcie dowództwa tworzonego na bazie Legionów Polskiego Korpusu Posiłkowego, a następnie gubernatorstwa. Rozwadowski postawił warunki nie do przyjęcia dla cesarza. Całkowity rozbrat z Austro-Węgrami nastąpił po traktacie brzeskim w lutym 1918 r., w którym to Austriacy oddali Ukrainie Chełmszczyznę. Po tym fakcie uznał Austriaków za wiarołomców.

W służbie niepodległej

28 października 1918 r. Rada Regencyjna mianowała Rozwadowskiego Naczelnym Wodzem i zarazem szefem sztabu podległych jej wojsk. Przygotował odsiecz Lwowa i nadzorował rozbrajanie Niemców w Warszawie. 18 listopada Józef Piłsudski mianował go dowódcą armii „Wschód", z którą wyparł wojska ukraińskie z Galicji Wschodniej.

Od marca 1919 r. działał w dyplomacji. Był szefem misji wojskowej w Paryżu, Londynie i Rzymie. Opracowywał memoriał w sprawie granic. Wspólnie z Romanem Dmowskim zwalczał koncepcję angielską, aby Galicji Wschodniej przyznać na 25 lat autonomię miast włączenia tych terenów do Rzeczpospolitej. W kwietniu 1920 r. wrócił do Warszawy, skąd został wysłany do Bukaresztu, gdzie zawarł polsko-rumuńską konwencję wojskową.

W lipcu 1920 r., wydawało się, że lada dzień armia Tuchaczewskiego wkroczy do Warszawy, a konnica Budionnego do Lwowa. W tych dramatycznych chwilach Naczelnik Józef Piłsudski zdecydował się sięgnąć po doświadczenie i umiejętności wojskowe Rozwadowskiego, mianując go szefem sztabu Wojska Polskiego.

Wokół autorstwa planu polskiej kontrofensywy rozgorzał już po zwycięstwie bardzo ostry spór, mający swe podstawowe korzenie w walce politycznej głównych sił politycznych II RP. W decydującym okresie bitwy warszawskiej, czyli pomiędzy 13 a 17 sierpnia, wszystkie podstawowe decyzje podejmował gen. Rozwadowski. Interweniował w poszczególnych dowództwach, na barkach których aktualnie spoczywał ciężar walki.

Jego ówczesny adiutant wspominał: „Generał Rozwadowski przez cały czas bitwy nad Wisłą objeżdżał stale poszczególne odcinki frontu, wśród gradu kul wydawał dyspozycje, przesuwał odwody, zarządzał natarcia swoim systemem: <ze siodła> a nie od zielonego stolika, daleko za frontem. Zielony stolik, to jest robotę sztabową, pozostawiał sobie na nocne godziny".

Natomiast gen. Weygand mówił: „zasługę zwycięstwa polskiego nad bolszewikami należy przypisać w pierwszym rzędzie niezrównanej ofiarności Narodu Polskiego i Armii, geniuszowi militarnemu gen. Rozwadowskiego i jego zgodnej współpracy z Naczelnym wodzem".

Naczelnik Piłsudski początkowo wyrażał wobec gen. Rozwadowskiego słowa najwyższego uznania, jednakże w książce o roku 1920 opinię tę już niuansował. Na skutek rosnących różnic zdań z Piłsudskim – 21 kwietnia 1921 r. – Rozwadowski został zdymisjonowany ze stanowiska szefa sztabu. Jednocześnie został mianowany inspektorem Armii nr II w Warszawie i członkiem Ścisłej Rady Wojennej oraz otrzymał stopień generała broni.

Opiniując generała w 1922 r. Piłsudski tak pisał: „Człowiek o wielkiej wiedzy fachowej i żywej inteligencji. Żadnych zdolności organizacyjnych i administracyjnych. Przypominałby mocno znaną historyczną postać Prądzyńskiego, robiącego na poczekaniu kilka planów jeden za drugim, nie mając żadnej mocy charakteru, by którykolwiek konsekwentnie przeprowadzić".

Po rządowej stronie w maju

Ostatecznie drogi tych dwóch wielkich Polaków rozeszły się w maju 1926 r., kiedy to Józef Piłsudski przeprowadził zamach stanu obalając siłą legalny rząd, w obronie którego wystąpił gen. Rozwadowski.

Został on wówczas mianowany przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego dowódcą sił rządowych. 13 maja wydał rozkaz płk. Izydorowi Modelskiemu, w którym polecał: „natrzeć bezwzględnie na buntowników... nie oszczędzać życia przeciwników". Był pewien zwycięstwa, które jednak nie przyszło. Wraz z gen. Stanisławem Hallerem, płk. Władysławem Andersem oraz rządem, postanowili opuścić Belweder i wycofać się do Wilanowa. Planował kontynuację walki poza stolicą.

Za swoją determinację został, wraz z generałami Bolesławem Jaźwińskim, Juliuszem Malczewskim i Włodzimierzem Zagórskim, internowany, a następnie więziony w Warszawie, potem w więzieniu wojskowym na Antokolu w Wilnie. Z więzienia wyszedł na wiosnę 1927 r. Na przekór wszystkim krzywdom, które go spotkały, w jedynym udzielonym wywiadzie z tego okresu powiedział: „W interesie Polski leży, aby istniała współpraca rozsądnych elementów z obozu marszałka Piłsudskiego z całością obozu ludzi narodowo myślących, a potrzebne nam jest to głównie dlatego, że Polsce grozi bolszewizm".

W kilkanaście miesięcy po opuszczeniu więzienia, 18 października 1928 r. zmarł. Ostatnie dni życia spędził w lecznicy św. Józefa przy ulicy Hożej w Warszawie. Po śmierci generała jego rodzina zażądała sekcji zwłok, na co jednak nie wyraziły zgody władze.

Na jego pogrzebie zabrakło oficjalnych przedstawicieli państwa, którego z wielkim poświęceniem bronił. Niewyjaśniona, tajemnicza choroba i śmierć generała, była powodem wielu domysłów i teorii.

„ZASZCZYTNE I ŚWIĘTE" ZADANIE 5. ARMII

Działania prowadzone przez armię gen. Władysława Sikorskiego, które umożliwiły przeprowadzenie uderzenia znad Wieprza, doprowadziły do zwrotu w Bitwie Warszawskiej. Od tego momentu inicjatywa w wojnie była po stronie polskiej

JAKUB RYBA

W świadomości Polaków utrwaliła się rola, jaką w 1920 roku w zwycięstwie nad bolszewikami odegrało kontruderzenie znad Wieprza. Nie każdy jednak pamięta, że losy młodego państwa polskiego rozstrzygały się najpierw na terenie północnego Mazowsza, gdzie 5. Armia gen. Władysława Sikorskiego wyparła formacje sowieckie, umożliwiając tym samym koncentrację wojsk polskich nad Wieprzem i przeprowadzenie stamtąd kontrofensywy.

6 sierpnia 1920 r., w obliczu szybkiego przemieszczania się wojsk bolszewickich w głąb kraju, Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego wydało rozkaz o reorganizacji i przegrupowaniu jednostek frontowych w celu stworzenia dogodnej sytuacji dla stoczenia Bitwy Warszawskiej.

Zgodnie z późniejszymi decyzjami sztabowymi linię oporu przed nacierającymi wojskami sowieckimi miały wyznaczać rzeki: Orzyc i Narew, następnie przechodziła ona przez stolicę, wzdłuż Wisły do Dęblina, potem wzdłuż rzek Wieprz, Seret i Strypa. Linia oporu została podzielona na trzy odcinki: północny (od Prus Wschodnich do Dęblina), środkowy (Dęblin-Brody) i południowy (obejmujący obszar Małopolski Wschodniej).

Polska koncepcja bitwy zakładała związanie wojsk Frontu Zachodniego, dowodzonych przez Michaiła Tuchaczewskiego, walkami na przedpolach stolicy, a następnie przeprowadzenie kontruderzenia na skrzydło i tyły Armii Czerwonej przez formacje polskie zgrupowane nad Wieprzem. Zadaniem wyznaczonym oddziałom polskim broniącym Przedmościa Warszawskiego miało być jak najdłuższe odparcie ataków bolszewickich, co umożliwiłoby dokończenie koncentracji wojsk nad Wieprzem.

Na północ od Warszawy

Front Północny był postrzegany jako zagrożony w sposób szczególny. Spodziewano się, że tworzące go oddziały będą musiały stawić czoła bezpośredniemu uderzeniu na Warszawę, atakom oskrzydlającym z kierunku północnego lub próbom sforsowania przez bolszewików Wisły. W związku z tymi przewidywaniami jego podstawowym zadaniem miało być opóźnienie natarcia bolszewickiego do czasu przeprowadzenia działań zaczepnych przez Wojsko Polskie.

5. Armia – powstała 6 sierpnia 1920 r. na mocy rozkazu dowódcy Frontu Północnego gen. Józefa Hallera – miała działać na obszarze od Prus Wschodnich do rejonu warownego Twierdzy Modlin, broniąc się nad Narwią i Orzycem. Dowódcą 5. Armii mianowano gen. ppor. Władysława Sikorskiego (formalnie miało to miejsce 11 sierpnia 1920 r.). Wojska tworzące 5. Armię (17. Dywizja Piechoty, 18. Dywizja Piechoty, Dywizja Jazdy, Grupa płk. Adama Koca, Grupa gen. Antoniego Baranowskiego, Syberyjska Brygada Piechoty, 18. Brygada Piechoty oraz 17. Brygada Piechoty) wraz z załogą Twierdzy Modlin i lewym skrzydłem 1. Armii stanowiły główną siłę broniącą Przedmościa Warszawy od strony północno-wschodniej. Armia gen. Sikorskiego otrzymała zadania bardziej ofensywne niż pozostałe formacje tworzące ten pododcinek Frontu Północnego. Plany sztabowe przewidywały stworzenie silnych grup działających w rejonie Modlina i Pułtuska. 9 sierpnia 1920 r. Sikorski otrzymał rozkaz utrudniania wojskom nieprzyjaciela działań na obszarze od Prus Wschodnich do Modlina oraz uniemożliwienia przeprawy na odcinku dolnej Wisły.

Gen. Sikorski w rozkazie z 11 sierpnia 1920 r. wskazał zadania bojowe 5. Armii. Miała ona jak najszybciej rozpocząć kontrofensywę w kierunku północnym w celu rozbicia wojsk bolszewickich, które z okolic Ciechanowa rozpoczęły marsz wzdłuż linii kolejowej Mława-Modlin. Dzień później szef Sztabu Generalnego WP, gen. Tadeusz Rozwadowski, wydał rozkaz określający kolejne zadania armii Sikorskiego. Miała powstrzymać marsz Rosjan przez Pułtusk i Stary Gołymin, co uniemożliwiałoby kawalerii nieprzyjaciela przegrupowanie się w okolicach Sierpca. Rozkaz ten w praktyce oznaczał zrezygnowanie z wcześniejszych koncepcji, wyrażonych w rozkazie z 9 sierpnia 1920 r., które zakładały użycie 5. Armii do działań zaczepnych.

Po przybyciu na stanowisko dowodzenia 5. Armii w Nowym Dworze i zapoznaniu się z panującą na tym odcinku sytuacją, 12 sierpnia 1920 r. w godzinach popołudniowych, gen. Rozwadowski zmienił jednak swój poranny rozkaz. Nowymi zadaniami wyznaczonymi wówczas 5. Armii stały się: obrona rzeki Wkry, odpieranie ataków na Warszawę z kierunku północnego, a następnie przeprowadzenie manewru zaczepnego i odepchnięcie bolszewików za Narew.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

General Sikorski w czasie walk nad Wkrą, sierpień 1920 r.

Popołudniowy rozkaz szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego z 12 sierpnia 1920 r. został oparty na mylnym przeświadczeniu, że głównym celem wojsk Tuchaczewskiego było zdobycie Warszawy. W rzeczywistości nie zamierzał on jednak atakować polskiej stolicy, lecz wykonać głęboki manewr okrążający i obejść Warszawę od strony północnej. Miało to stanowić nawiązanie do sposobu zdobycia miasta w 1831 r. przez rosyjskiego feldmarszałka Iwana Paskiewicza podczas powstania listopadowego. W odróżnieniu od wydarzeń z XIX w., dla Tuchaczewskiego zdobycie Warszawy nie było celem samym w sobie. Zakładał on przekroczenie Wisły na północ od stolicy i zajęcie miasta bez większego wysiłku. W dalszej perspektywie Tuchaczewski zamierzał sukcesywnie opanowywać kolejne obszary kraju na północ od Warszawy, aby w konsekwencji odciąć Polskę od Morza Bałtyckiego.

Krytyczne chwile

Realizując zadania powierzone mu we wspomnianym rozkazie, gen. Sikorski wydał dyspozycje podległym mu formacjom.

Syberyjska Brygada Piechoty i 18. Dywizja Piechoty obsadziły stanowiska wzdłuż rzeki Wkry. Do dyspozycji dowódcy 5. Armii oddano również Grupę płk. Edwarda Malewicza, dowódcy Twierdzy Modlin, która – wsparta trzema pociągami pancernymi i kompanią czołgów – dostała zadanie obsadzenia jednego z odcinków twierdzy. Żołnierze z Grupy gen. Baranowskiego, podporządkowani następnie płk. Ferdynandowi Zarzyckiemu, bronili 13 sierpnia 1920 r. dróg prowadzących do Nasielska (zajętego przez bolszewików nocą z 12 na 13 sierpnia 1920 roku). Powstrzymali oni wszystkie nieprzyjacielskie ataki. 18. Brygada Piechoty została z kolei skierowana do Nowego Dworu, przechodząc najpierw przez Serock, Zegrze i Kałuszyn. Z 8. Brygady Jazdy, 9. Brygady Jazdy i kolumny lekkich samochodów pancernych z Grupy gen. Baranowskiego powstała kombinowana dywizja, która została skierowana do odsłony lewego skrzydła 5. Armii w nowym rejonie jej zgrupowania.

Wskutek obserwacji ruchu wojsk bolszewickich w stronę dolnego odcinka Wisły Naczelne Dowództwo zadecydowało o przejęciu obrony linii rzeki (a także utrzymywaniu przyczółków mostowych w Wyszogrodzie, Płocku i Włocławku) przez powołaną w tym celu Grupę Dolna Wisła, na czele której stanął gen. Mikołaj Osikowski. Została ona podporządkowana dowództwu 5. Armii.

Zgodnie z rozkazem Tuchaczewskiego z 10 sierpnia 1920 r. armie wchodzące w skład Frontu Zachodniego miały prowadzić działania zaczepne. Spowodowało to wzmożoną aktywność wojsk rosyjskich, zwłaszcza w pasie pomiędzy Pułtuskiem i Ciechanowem, a więc na odcinku bronionym przez gen. Sikorskiego. Większość formacji tworzących 5. Armię nie wytrzymywała naporu wojsk nieprzyjacielskich i wycofywała się z bronionych pozycji. Wojska armii Sikorskiego spychane były za rzekę Wkrę. Na północnym odcinku sukcesy odnosiła rosyjska XV Armia, z kolei na zachód (w pasie między Płońskiem i Prusami Wschodnimi) posuwała się bolszewicka IV Armia, która zajęła m.in. Działdowo. Sytuacja na tych odcinkach frontu stawała się coraz bardziej alarmująca.

Walki na przedpolach Warszawy rozpoczęły się 13 sierpnia 1920 r. Początkowo koncentrowały się na obronie Przedmościa Warszawskiego przez 1. Armię i rozpoczętych dzień później działań obronnych prowadzonych przez armię Sikorskiego w pobliżu Modlina (stanowiącego dla 5. Armii bazę operacyjną i zaopatrzeniową), na północ od Wisły i Narwi oraz operacjach realizowanych na zachodnim brzegu Wkry. Szczególne zagrożenie dla wojsk polskich stanowiły rosyjskie 21. Dywizja Strzelców i 27. Dywizja Strzelców. Miały one z linii Zegrze-Załubice przeprowadzić atak w kierunku warszawskiej Pragi, a następnie sforsować Wisłę pomiędzy Warszawą i Modlinem. Jedno z uderzeń 27. Dywizji Strzelców przełamało polskie linie obrony i doprowadziło do zajęcia Radzymina.

Dowódca Frontu Północnego, gen. Haller, w celu odciążenia wojsk walczących pod Warszawą, 13 sierpnia 1920 r. rozkazał gen. Sikorskiemu rozbicie XV Armii i odrzucenie jej za Narew. Tego dnia wojska bolszewickie atakowały oddziały Sikorskiego na linii Wkry. Ich działania miały jednak charakter rozpoznawczy, nie mieli świadomości, że przed nimi znajdują się wojska w sile armii. Dodatkowo dowódcy byli przeświadczeni o upadku morale polskich wojsk, a zdobycie Warszawy poczytywali jako kwestię czasu, licząc jednocześnie na silny wpływ propagandy komunistycznej na Polaków.

Rozstrzygające uderzenie

Realizacja rozkazu gen. Rozwadowskiego z 13 sierpnia rozpoczęła się nazajutrz. 5. Armia miała stoczyć bitwę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela w widłach Wkry i Narwi. Sikorski planował wyrzucenie XV Armii za Narew, ale także osiągnięcie linii Orzyca, co zmusiłoby do odwrotu IV Armię.

O sile uderzeniowej 5. Armii miały stanowić trzy formacje: Grupa płk. Aleksandra Łuczyńskiego (składająca się z Dywizji Ochotniczej i 18. Brygady Piechoty), mająca atakować w kierunku na Nasielsk, a potem na Pułtusk; Syberyjska Brygada Piechoty miała zdobyć Nowe Miasto, a następnie dotrzeć do linii kolejowej Warszawa-Działdowo; zadaniem 18. Dywizji Piechoty i 8. Brygady Jazdy było rozbicie wrogich wojsk zmierzających w kierunku Płońska, a potem opanowanie Ciechanowa. Pozostałe jednostki 5. Armii otrzymały zadania obronne lub znajdowały się w odwodzie.

Na dowództwie i żołnierzach 5. Armii spoczęła ogromna odpowiedzialność. Walki prowadzone 14 sierpnia 1920 r. miały ogromne znaczenia dla bitwy toczonej pod Warszawą. W rozkazie z tegoż dnia gen. Sikorski wskazywał na stający się udziałem żołnierzy 5. Armii zaszczyt „by pierwszym uderzeniem rozpocząć i zdecydować rozstrzygający okres polsko-rosyjskiej wojny".

W godzinach porannych 14 sierpnia 1920 r. bolszewicy zaatakowali formacje obsadzające linię Wkry, uniemożliwili sforsowanie rzeki przez Syberyjską Brygadę Piechoty, podczas ataku na Modlin udało im się zająć dwa zewnętrzne forty (Miękoszyn i Toruń). Poważne straty poniosła też Grupa dowodzona przez płk. Łuczyńskiego. Polskiemu 145. Pułkowi Piechoty udało się z kolei zdobyć Sochocin. Obraz walk dla strony polskiej przedstawiał się w spo-

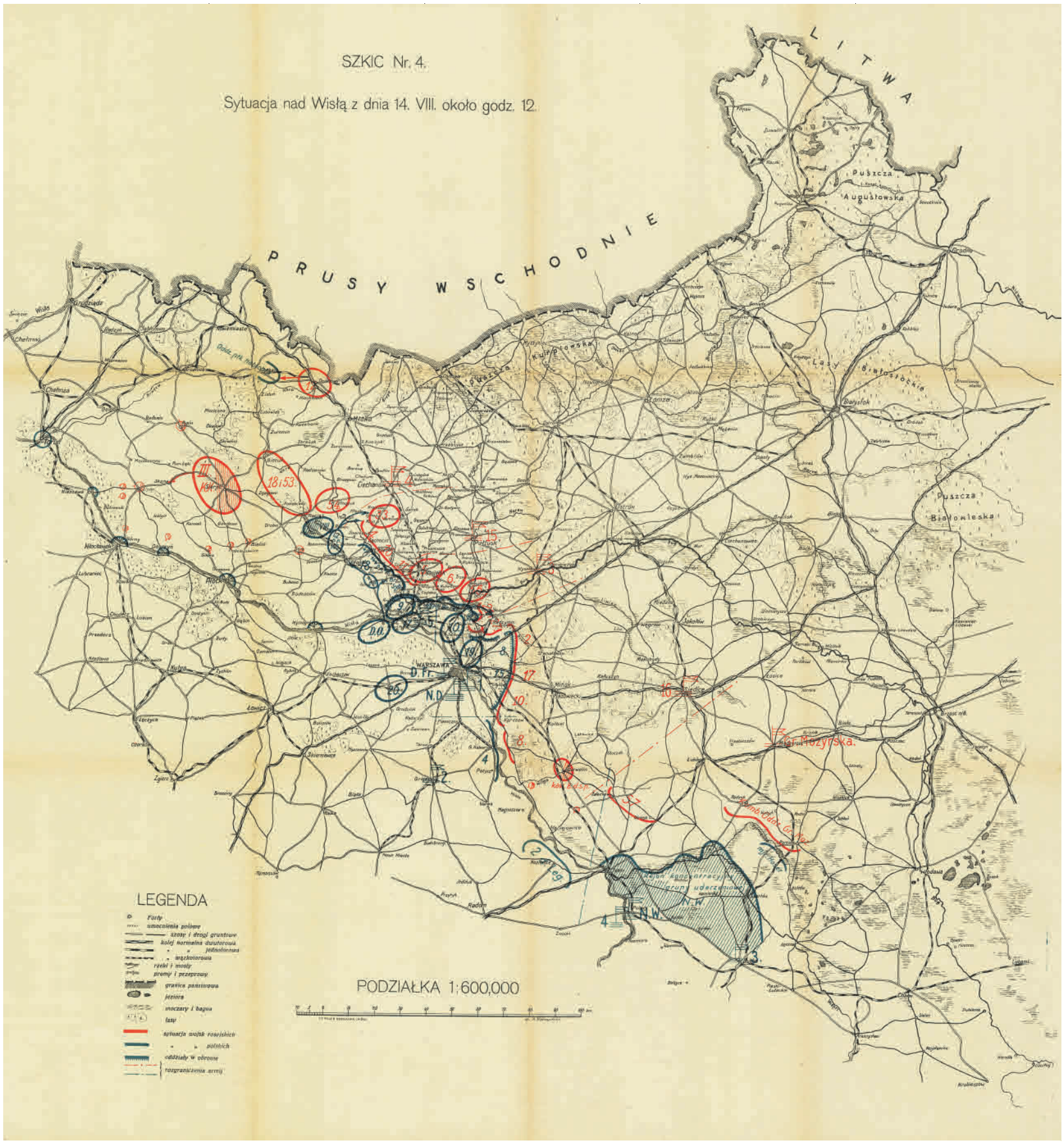
SZKIC Nr. 4.
Sytuacja nad Wisłą z dnia 14. VIII. około godz. 12.
PRUSY WSCHODNIE
LITWA
Puszcza Augustowska
Puszcza Kurpiowska
Puszcza Białowieska
Lasy Białostockie
Białystok
Ostrołęka
Pułtusk
WARSZAWA
D.Fr.
N.D.
Modlin
Nasielsk
Ciechanów
Mława
Płock
Włocławek
Toruń
Brodnica
Grudziądz
Chełmża
Łowicz
Łódź
Kozienice
Radom
Siedlce
Mińsk
Pińsk
Brześć
Grodno
Wilno
Kowno
Ostrowi Mazowiecka
Kolo
Konin
Gniezno
Bydgoszcz
Kutno
Zgierz
Pabianice
Tomaszów
Opoczno
Iłża
Stara Gołymin
Przedwojewo
Ciechanów
Mława
Nasielsk
Modlin
Pułtusk
Ostrołęka
Kozienice
Radom
Siedlce
Łuków
Brześć
Pińsk
Mińsk

ROK 1920 W LITERATURZE POLSKIEJ

Z prof. MACIEJEM URBANOWSKIM, kierownikiem Katedry Krytyki Współczesnej Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozmawia PAWEŁ CHOJNACKI

– Józef Mackiewicz, zbierając materiały do powieści „Lewa wolna", dopytywał w liście przyjaciela Pawła Jankowskiego o wojnę polsko-bolszewicką: „W tej dziedzinie, poza (Stanisławem) Rembekiem, który jest słaby („W polu"), nie znam innej literatury. Czy Pan taką zna? Primo: literaturę beletrystyczną, secundo: literaturę historyczną. (...) Bogiem a prawdą, nie znam nic. Czy nie ma Pan czegoś pod ręką?". Czy napotkał Pan podobne problemy? Co Pan „miał pod ręką"?

– Gdy zacząłem badać to zagadnienie, a więc gdy pisałem posłowie do antologii „Szlakiem zwycięstwa", wydanej w roku 2012, to miałem problem, choć znałem wtedy powieści Stanisława Rembeka, nie tylko „W polu", ale też „Nagan", no i „Konia na wzgórzu" Eugeniusza Małaczewskiego. Wszystkie uważałem i uważam za znakomite i nie zgadzam się z Mackiewiczem. Ale on miał inne spojrzenie na wojnę 1920 roku jako jej uczestnik...

Jak jednak zgłębiłem to zagadnienie, to okazało się, że takich świadectw w naszej literaturze jest bardzo dużo, a niektóre były i są naprawdę ciekawe. Czasem je znamy, ale o nich nie pamiętamy, jak to jest w przypadku „Przedwiośnia" Żeromskiego czy „Pokolenia Marka Świdy" Struga, ale wiele zostało w PRL skazanych na śmierć przez zapomnienie. Myślę o wzruszających „Legendach żołnierskich" Ewy Szelburg czy wierszach wojennych Kornela Makuszyńskiego.

– W innej rozmowie na temat powstającego opracowania „Rok 1920 w literaturze polskiej" wyraził Pan opinię o tej batalii: „Aż dziwne, że istnieje tak duża dysproporcja między tym, jakim echem się odbiła w późniejszych wydarzeniach, a tym, co pozostawiła po sobie w literaturze". Powstaje wrażenie, jakby druga wojna „przykryła" doświadczenie nie tylko zmagań z bolszewikami, ale i ogólniej – pierwszej „światówki".

– To poczucie dysproporcji jest do pewnego stopnia subiektywne i wynika z mojej i naszej nieznajomości tej literatury. Powtórzę: w PRL była ona niewydawana, a to co wydano w II RP wyrzucono potem z bibliotek i skazano na przemiał. Nie pisano o tych dziełach w podręcznikach, sami autorzy tych książek czasem o nich „zapominali". Innych – Stanisława Rembeka czy Jerzego Konrada Maciejewskiego, zapomnianego, a płodnego autora opowiadań o roku 1920, a także wydanego niedawno dziennika z tego okresu – nękała bezpieka... Jest pewnym paradoksem, że w PRL o wojnie polsko-bolszewickiej łatwiej było dowiedzieć się z utworów Izaaka Babla. Jego więc najchętniej cytują historycy piszący o roku 1920, także nasi. Nie znają w większości perspektywy polskiej, nic nie wiedzą o Rembeku, Mackiewiczu, Małaczewskim, Lutosławskiej i wielu innych.

FOT. Z ARCHIWUM RODZINNEGO PAWŁA CHOJNACKIEGO

Z lewej – Leon Chojnacki (1900-1988), ochotnik w powstaniu wielkopolskim, uczestnik wojny z bolszewikami, powstaniec śląski. Z prawej – NN przyjaciel i towarzysz broni z Armii Wielkopolskiej, poległy u jego boku w okopach nad Dźwiną. Fotografia wykonana w Obornikach w kwietniu 1919 roku

Ale na pewno jest sporo racji i w tym, że II wojna „przykryła" rok 1920 jako temat literacki. Trwała dłużej, pochłonęła więcej ofiar, była też inna, bardziej „nowoczesna". Wojna polsko-bolszewicka była hybrydą: kawaleria i czołgi, broń biała i samoloty. Bardziej pasował do niej, zdaniem wielu pisarzy, język Sienkiewicza, który słabo nadawał się do opisu wojny drugiej. Choć gdyby nie ona, to pewnie w początku lat czterdziestych XX wieku na półkach księgarskich pojawiłyby się nowe, znakomite rzeczy o roku 1920. Na przykład „Koń rydzy", tom opowiadań Józefa Czechowicza, który pozostał rozproszony na łamach ówczesnej prasy.

– Jakie jednak dzieła na temat wojny polsko-sowieckiej, poza – bezkonkurencyjną z wielu względów – „Lewą wolną", powstały po 1939 roku? Czy prócz wspomnień wracano jeszcze do tych przeżyć w formie zbeletryzowanej, czy poetyckiej?

– W poezji po 1939 roku właściwie o wojnie polsko-bolszewickiej się nie pisze. Ja przynajmniej takich utworów nie znalazłem. To stoi w kontraście z latami 1919–1921, kiedy pisano bardzo wiele wierszy wojennych i żołnierskich. Potem trochę ciekawych liryków powstaje w latach trzydziestych, np. Łobodowskiego, Miłosza czy Wierzyńskiego. Króluje wtedy już proza, powieść przede wszystkim. Po 1939 roku poza „Lewą wolną" wymieniłbym „Po chłopsku" Pietrkiewicza, „Nadberezyńców" Czarnyszewicza i „Żywot człowieka rozbrojonego" Sergiusza Piaseckiego. W każdej z tych powieści jest mowa o wojnie polsko-bolszewickiej, ale nie są one jej w całości poświęcone. W dwu ostatnich rok 1920, a raczej Traktat Ryski, jest widziany jako rodzaj zdrady. U Czarnyszewicza walczący bohatersko o Polskę nadberezyńcy zostają oddani Sowietom na pewną właściwie zagładę, u Piaseckiego główny bohater, ochotnik z Mińska, po demobilizacji żyje w skrajnej biedzie i staje się w końcu pospolitym bandytą.

– Przegląd, który Pan przedstawia, dotyczy twórczości pisarskiej w Polsce Niepodległej, jak i emigracyjnej. A echa 1920 roku w literaturze PRL-u? Byłby to rozdział o manipulacji i zakłamaniu...

– Pewnie tak, choć znowu miałem kłopot z odnalezieniem w literaturze PRL dzieł podejmujących temat, który był tabu, albo o którym nauczano jako o wojnie imperialistycznej. Charakterystyczny jest dla mnie sposób ukazania roku 1920 w „Sławie i chwale" Iwaszkiewicza wydanej w roku 1956. Zajmuje ów rok bardzo mało miejsca, właściwie nie bardzo wiadomo, z kim polscy żołnierze walczą i po co. Iwaszkiewicz pokazuje, że są zmęczeni i głodni, kradną kurę chłopom, a w innym epizodzie opisuje pogrom antyżydowski w Łucku, jakiego dokonał jeden z bohaterów powieści. Peerelowski krytyk chwalił przenikliwość autora „Sławy i chwały", że dostrzegł tu zalążki antysemityzmu, tak charakterystycznego dla II RP.

– W liście, od którego rozpoczęliśmy naszą rozmowę Józef Mackiewicz podaje wyjaśnienie dotyczące „Lewej wolnej": „Tłem powieści jest ten przełom, który – nie jak dziś następuje po dziesiątkach lat – ale nastąpił po tysiącleciach. Tzn. przewrót wywołany rewolucją bolszewicką; ściślej lata 1918–1920; jeszcze ściślej wojna polsko-bolszewicka". Ciekawi nas ta perspektywa – od szczegółu konkretnego konfliktu zbrojnego – do ogółu cywilizacyjnego wahnięcia. Czy można dopatrzyć się tak szerokich horyzontów w innych rodzimych dziełach literackich na ten temat?

– W tych najwybitniejszych tak, bo są one opisem wydarzeń historycznych, ale też refleksją nad bolszewizmem, Rosją, historią, naturą wojny jako takiej, no i samym człowiekiem, jego zdolnością do czynów wielkich, a czasem też nikczemnych.

– W opublikowanej zaledwie pięć lat po Bitwie Warszawskiej political i science fiction – „powieści z XXII wieku" „Czandu" – Stefan Barszczewski wyprowadza akcję od uroczystości w sto pięćdziesiątą rocznicę „Cudu nad Wisłą", kiedy to jej temat „stał się już konikiem ujeżdżonym do znudzenia". Jak rysuje się przyszłość? Czy literatura polska może wzbogacić się jeszcze o dzieła inspirowane tym wydarzeniem?

– Z biegiem lat o roku 1920 pisarze polscy pisali coraz rzadziej, więc jestem sceptykiem. Ale trzy lata temu jej tragiczne oblicze znakomicie pokazał Wiesław Helak w powieści „Nad Zbruczem". Powstają komiksy, kryminały, historie alternatywne. Nie ma dzieła pokazującego rok 1920 w tonacji komediowej czy groteskowej, à la „Przygody dobrego wojaka Szwejka" albo „Paragraf 22". Tymczasem dobrze by było, abyśmy poznali to, co już napisano. A „Lewa wolna" czy „W polu" to właściwie gotowe scenariusze znakomitych filmów o roku 1920.

O Stanisławie Rembeku i jego prozie można przeczytać w najnowszej książce Macieja Urbanowskiego „Paralele, korespondencje, dedykacje w literaturze polskiej XX i XXI wieku", Wydawnictwo „Arcana", Kraków 2020.